

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Napad chłopów na dwór. Czworo ludzi padło pod uderzeniami sieker.

Właścicielom majątku odrąbano głowy.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 11. 2. W powiecie wileńsko-trockim w dworze „Leśniczówka” znaleziono 4 osoby bez życia — pomordowane siekiera.

Zbrodnię odkrył pewien wieśniak, który wstąpił do dworu w Leśniczówce, aby odwiedzić właścicieli tegoż Masłowskich. W jednej z komnat ujrzał na podłodze zwłoki obojga małżonków z obcięciami głowami.

Gdy przerażony tym widokiem wypadł z dworu na dziedziniec, w pobliżu natknął się znowu na porąbane siekierą zwłoki parobka.

Wreszcie gdy przybyła policja wykryto również porąbane zwłoki 17-letniej córki Masłowskich.

Jak ustaliło śledztwo był to akt zemsty, bowiem we dworze nie było śladów rabunku.

Masłowscy często mieli zatargi z okolicznymi chłopami, członkami Białoruskiej „Hromady” i prawdopodobnie padli z ich rąk.

Narazie aresztowano kilku włościan.

Pogrzeb 5-ciu ofiar strasznego morderstwa.

Odbędzie się na koszt Związku mechaników P. A. S. 1..

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 2. — Dziś o godzinie pierwszej po południu odbędzie się pogrzeb 5-ciu ofiar strasznego morderstwa przy ulicy Solec. Pogrzeb wyruszy ze szpitala Dzieciątka Jezus i uda się na Bru-

dno. Pochowanie ofiar odbędzie się na koszt związku mechaników Towarzystwa P.A.S.T. gdzie zamordowany Edward Witkowski za życia pracował w telefonach. Pogrzeb mordercy, Stefana Maślana od będzie się jutro.

Żona przemysłowca wiedeńskiego otrzymała się weronalem w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 2. — W hotelu Bristol w Warszawie

popelniła wczoraj samobójstwo mieszkająca już tam od dwóch tygodni Halina Bałec, lat 26.

żona przemysłowca z Wiednia.

Znaleziono ją nieprzytomną na podłodze i przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Otruła się ona weronalem. Przyczyna tego zamachu samobójczego młodej cudzoziemki jest nieznaną.

Grzechot karabinów na pograniczu polsko-litewskim.

Litwini pod osłoną ognia uratowali rannego kolegę

Wilno, 11. 2. W powiecie święciańskim patrol Kop-u kontrolując odcinek graniczny natknął się na wypadającego akurat z pewnej chaty

strażnika litewskiego, ubranego w mundur i uzbrojonego. Na widok żołnierzy polskich Litwin począł uciekać w

stronę swojej granicy. — Stać! — krzyknął za nim patrol polski.

Strażnik litewski nie usłuchał jednak wezwania i

umykał dalej. Wówczas zagrzmiąły z karabinów polskich strzały i Litwin

ranny kula w ramię upadł tuż koło granicy, jeszcze na terytorjum polskiem. W tym momencie strażnicy litewscy w liczbie kilkunastu poczęli z terytorjum swego

ostrzeliwać patrol polski i pod osłoną ognia wciągnęli rannego Litwina za granicę. Po stronie polskiej rannych nie było.

Sprawy oskarżonych generałów

uległy znowu odroczeniu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 2. — Sad wojskowy orzekł, że sprawy generałów Żymierskiego i Zagórskiego

mają być rozdzielone i przeciwko generałom tym mała się toczyć dwa odrębne procesy. Z powodu tego orzeczenia sprawy generałów ulegną znowu odroczeniu.

Wyklęty klub piłki nożnej.

Sportowcy żydowscy już nie mają dostępu do rajów.

(Od własnego korespondenta).

Radom, 11. 2. — W miasteczku Zwoleniu miejscowy rabin

wyklął klub piłki nożnej Makkabi za to, że ćwiczyli się na boisku w sobotę. Bractwo pogrzebowe w Zwoleniu wobec tego oświadczyło, że sportowcy żydowscy

do śmierci nie będą grzebani na cmentarzu lecz pod płotem jako wyklęci i pozbawieni

dostępu do rajów. Makkabi w Zwoleniu wobec tego zawiesiła narazie swoje ćwiczenia sportowe.

Zmierzch wszechwładnego „Lewiatana”.

Zwycięstwo gospodarczej grupy zachodniej przy wyborach do Rady Banku Polskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 2. — We wczorajszych wyborach 5-ciu członków Rady Banku Polskiego rozegrała się walka pomiędzy Lewiatanem o nowopowstałą organizacją gospodarczą województw za chodnich.

Zwycięstwo odniosła grupa zachodnia, co

świadczy o znacznym osłabieniu wpływów wszechwładnego Lewiatana.

Grupa gospodarcza Polski zachodniej przez to pierwsze zwycięstwo zyska prawdopodobnie wpływy na bieg spraw gospodarczych w kraju.

Łódź otrzyma liczniki telefoniczne i... podwyżkę opłat za rozmowy.

Pierwsze wnioski nowego ministra.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 2.—Minister Poczty i Telegrafów p. Miedziński wystąpił

na posiedzeniu komitetu ekonomicznego z wnioskiem o wprowadzenie liczników dla rozmów telefonicznych w Warszawie i Łodzi.

Nadto wniósł również wniosek o podwyższenie o 20 proc. opłat telefonicznych na prowincji.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,15
Szwajcaria	172,07

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,93
Złoty	58,07
Dolar	5,18—5,19
Przekaz na Warszawę	8,92—8,93

Dolar w Łodzi.

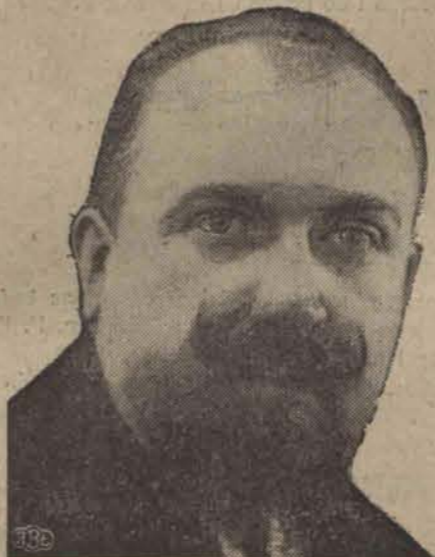
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,91
W płaceniu	8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.



P. KAROL KONIECZNY,
Starszy Zgr. St. Felczerów.



P. JÓZEF SZULC,
Podstarszy Zgr. St. Felczerów.

75-letni jubileusz istnienia Łódzkiego Zgromadzenia Starszych Felczerów.

Polskie Eldorado. Gdynia zwolniona od podatków.

Wielkie szanse rozwoju miasta.

Z Warszawy donoszą:
W najbliższej przyszłości ma się ukazać rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej w sprawie po pierania rozbudowy i rozwoju gospodarczego Gdyni. Rozporządzenie to stawia nasze miasto portowe w zupełnie wyjątkowe warunki i zapewnia mu rozwój, o jakim marzyć nie może żadna inna miejscowość. Składa się ono z 10 artykułów. Art. 2-gi stanowi, że coroczny budżet państwa winien zawierać kredyty na rozbudowę miasta. Art. 3, 4 i 5 nadają ulgi podatkowe dla nowo-

wzniesionych budowli i zwalniają wszystkie budynki od wszelkich ograniczeń obrotowych. Artykuły 6, 7 i 8 nadają prawo radzie ministrów zwalniania od wszelkich podatków państwowych przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe mające siedzibę w Gdyni. W ten sposób Gdynia otrzyma warunki rozwoju prostru wspaniałe. Przedsiębiorczość polska niewątpliwie wykorzysta je w całej pełni.

Sowiety utrzymują oficjalny kontakt ze swymi szpiegami w Polsce. Dokumenty znalezione przy aresztowanych.

Z Warszawy donoszą:
Śledztwo w sprawie wykrytej świeżo wielkiej organizacji szpiegowskiej Sowiętów w Wilnie ustaliło już niezbicie, iż wyżej urzędniczy polityczni G. P. U. w Mińsku, Nowogrodzkiej i pomocniczy tego Tiunko, utrzymywali oficjalny kontakt z kierownikami szajki. Ustalono, iż kierownik wywiadu sowieckiego w Wilnie, Szymon Łukjaniec, zdobył plan sytuacji magazynów amunicyjnych nr. 12 w Wilnie, legendę do projektu fortyfikacji Grodna i budujących się tam umocnień, rozkazy tajne obozu warownego Wilno od nr. 34 do 40 za r. 1926 i lista rozkazów za r. 1927. Wywiad rosyjski interesował się też żywo przysposobieniem rezerw, oraz działalnością „Strzelca”. Pośród aneksów do instrukcji dla szpiegów, podpisanej przez kierownika G. P. U. w Mińsku, Nowogrodzkiej, jest też żądanie, aby wywiad dostarczył wyjaśnienie co do powodów ostatniego przyjazdu Marszałka Piłsudskiego do Wilna.

Informacji powyższych dostarczali aresztowani plut. Karol Emiljanczyk z 3 p. saperów, plut. Piekarski z wojsk. więzienia śledczego D. O. K. 3, serż. Batonowicz z szefostwa saperów oraz sierżant Emil Złoty z sztabu D. O. K. 3. W dziedzinie kolejnictwa informacji dostarczali aresztowani urzędnicy Włodzimierz Chwałko i Emil Sawczuk. Dokumenty, jakie wysyłał bolszewikom, wyłudzał od swych kolegów biurowych, pożyczając ich rzekomo dla służbowego skopiowania. Aresztowany na granicy kurjer sowiecki Włodzimierz Dubówik miał przy sobie, prócz paczki dolarów, 45 klisz fotograficznych, które obecnie bada specjalna ekspertyza wojskowa. Z dokumentów, znalezionych przy Łukjanie okazuje się, iż zbir ten wyjeżdżał regularnie dwa razy na miesiąc do Mińska, gdzie składał raporty i odbierał instrukcje i dolary.

Ostra krytyka „Times'a” z powodu zerwania rokowań handlowych przez Niemcy.

Londyn, 11. 2. — W artykule na temat polsko-niemieckich rokowań pisze „Times”, że zatarg z powodu wydalenia 4-ech dyrektorów Niemców, posłużył władzom berlińskim za pretekst do zerwania rokowań. W gruncie rzeczy Niemcy nie chcą nic

innego, jak tylko wyrzucić nacisk gospodarczy, w celu uzyskania koncesyj politycznych w kurytarzu gdańskim. Dziennik bardzo ostro krytykuje postępowanie nowego rządu niemieckiego w rokowaniach handlowych z Polską.

Opinia polityka, zbliżonego do polskiego rządu.

Współpracownik Agencji Wschodniej zwrócił się do jednego z polityków, zbliżonych do rządu, z prośbą o wyjaśnienie stanowiska, jakie Polska powinna zająć wobec

faktu zawieszenia rokowań handlowych z Niemcami. O ile mi wiadomo — oświadczył ten polityk — rząd polski, podobnie, jak i rząd francuski, stara się ustosunkować do rządu nacjonalistycznego kancлера dr. Marxa ściśle rzeczowo.

Zarządy jednak, podnoszone w prasie niemieckiej, jakoby Polska „wydalila” urzędników koleje podjazdowych, wbrew zwyczajom międzynarodowym, są co najmniej niesłuszne. Polska nigdy nie może się zgodzić, nawet pod presją, na ograniczenie swej suwerenności.

Nie kwestjonowaliśmy w podobny sposób stanowiska niemieckiego, kiedy wydalano tysiącami polskich robotników rolnych i pracowników

od szeregu lat w Niemczech osiadłych. Co do wojny celnej, to można powiedzieć, że w ostatnim okresie Polska faktycznie wojny celnej nie prowadziła.

Wprowadzone dawniej ograniczenia importowe były stosowane bardzo liberalnie i towar nie młeki przychodził do Polski jako austriacki, czy czeski. Zerwanie rokowań, względnie zawieszenie ich na dłuższy okres czasu, zmusiłoby niewątpliwie rząd polski

do zaostrożenia rygorów przewozowych i do wprowadzenia zakazów.

Warunki, w jakich zostały w środę zawieszono rokowania, są oczywistym dowodem, że w rządzie niemieckim przeważały wpływy partii nacjonalistycznej,

usposobionej wrogo do porozumienia w Locarno i do polityki Ligi Narodów.

—+X+—

Publiczne automaty telefoniczne w Warszawie.

Jedna rozmowa 15 gr.

Kiedy Łódź pójdzie śladem stolicy?

Zarząd telefonów warszawskich ustawił w najbliższym czasie w kilku ruchliwych punktach Warszawy automaty telefoniczne. Automaty te będą działały po wrzuceniu do nich kolejno trzech monet pięciogroszowych.

Narazie automaty takie ustawione będą na dworcach, w gmachu Banku Polskiego, P. K. O., poczty i t. d. Aparaty automatyczne są już w drodze do Warszawy.

Po wydaniu ustawy o prawie autorskim.

Filja Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych w Łodzi.

W związku z wejściem w życie ustawy o prawie autorskim, centralne towarzystwo literackich i związków autorskich w Warszawie organizują swe filje na prowincji.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi dyrektor

Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych w Warszawie p. Stanisław Ossorja-Brochoc ki w celu zorganizowania filji tegoż Związku w naszym grodzie.

Walka z brakiem karności w szkołach średnich.

Rygory dla uczniów, którzy przekroczyli wiek prekluzyjny.

Z Warszawy donoszą:
Ministerstwo oświaty otrzymuje częste skargi na liczne objawy niedostatecznej pilności i złego sprawowania uczniów. Szczególnie dotyczy to uczniów zapóźnionych, opieszających w nauce i często źle do niej przygotowanych. Smutne wypadki, jakich widownia stały się w ostatnich czasach szkoły handlowe w Warszawie i Kielcach, wykazały, że wśród tego odłamu młodzieży trafiają się osobniki bez najmniejszego hamulca moralnego. Wobec powyższego ministerstwo wprowadziło szereg rygorów dla kandydatów do szkół, którzy przekroczyli wiek prekluzyjny. I tak: 1) podania kandydatów, którzy szkoły nie zdają ukończyć przed terminem poboru do wojska, nie mogą być bezwarunkowo uwzględnione; 2) innych kandydatów z wiekiem przekroczonym należy uprzedzić, że wstępują bez prawa pozostawania na drugi rok w tej samej klasie i w razie braku dostatecznych postępów w ciągu pierwszego roku pobytu w szkole będą usunięci ze szkoły; 3) wszelki objaw krnąbrnego nieposłuszeństwa lub arogancji względem kierownika, nauczyciela lub wychowawcy, karany będzie w zasadzie wydaleniem ze szkoły, z prawem odwołania się do kuratorium; 4) opieką domową kandydata lub kandydatki przekroczonym wiekiem prekluzyjnym zobowiązanie, że uczeń (lub uczelnia) stosować się będzie — pod rygorem wydalenia — do wszystkich przepisów szkoły i zarządzeń kierownika oraz nauczycieli.

Znowu defraudacja kasjera kolejowego.

Z Warszawy donoszą:
Kasjer na stacji Sarny na Wołyniu, Marjan Strojnowski, od dłuższego już czasu dopuszczał się różnych malwersacji, wydając osobiste pokwitowania na wszelkiego rodzaju wpływy stacyjne. O nadużyciach tych doniosło się do dyrekcji. Na stacji w Sarnach zjawili się kontroler, żądając od Strojnowskiego kluczy od kasy ogniowatej. Strojnowski oświadczył, że klucze zostały za-

gubione. Na rozkaz kontrolera sprowadzono kasziera i kasę otworzono.

W kasie, zamiast blisko 80 tysięcy złotych, leżało kilkadziesiąt złotych bilonem. Strojnowski zdefraudował 77,050 zł.

Wobec oczywistych dowodów winy, niesumiennego kasjera osadzono w więzieniu.

Dotychczasowe dochodzenie wykazało, że Strojnowski zdefraudowane pieniądze w części przejechał, a w części oddał na procent, z czego miał blisko 10,000 zł. miesięcznie dochodu. Dalsze śledztwo w toku.

Wizyta kostuchy w lokalu rozrywkowym. Zgon podczas rozmowy.

Z Pabjanic telefonują:
W dniu wczorajszym Ewa Kwiatkowska, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Bożnicznej 4, poszła wraz z córką do cukierni Piatkowskiego przy ul. Zamkowej. W czasie rozmowy Kwiatkowska spadła z krzesła i straciła przytomność.

Przerazona wypadkiem matka córka pobiegła po lekarza, który

stwierdził już tylko zgon.

Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety zabezpieczono do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej. Przypuszczalną przyczyną śmierci — udar serca.

Desperatka nad strumykiem. Podwójny zamach samobójczy kobiety.

Z Pabjanic telefonują:
Emma Kajzer, zamieszkała w Pabjanicach przy ulicy Narutowicza 60, po wypitku kilkunastu kieliszków wódki postanowiła popełnić samobójstwo. W tym to też celu pobiegła na ulicę Piękną i stanawszy na mostku skoczyła do przepływającej wąskiej i płytkiej strugi. Zamiast się utopić Kajzerowa potknęła się tylko,

to jednak nie odstraszyło ją od zamiaru pozabawić

nią się życia. Uparta samobójczyni położyła się nad brzegiem i zanurzyła głowę w wodę.

Teraz byłaby się z pewnością udusiła, lecz strzeżeni ją przechodnie i odnieśli do ambulatorium Kasy Chorych, gdzie pechowej samobójczyni udzielono pomocy i odwieziono do domu w stanie zadawalającym.

Krwawa szrama na czole szewca. Powrót z wesołej libacji.

Łódź, 11. 2. — Wczoraj o godzinie 10 wieczorem ulicą Wójtowską, na Chocnachi, siedzi po sutfel libacji, 24-letni Stanisław Jurga, szewc, zamieszkały przy ulicy Tuszyńskiej 16.

Kiedy pijany szewc znalazł się obok nieruchomości Nr. 20 podbiegł dnia 2-ech nieznanymi mu osobnikami, z których jeden uderzył Jurge

siekierą w głowę.

Jurga z rozetą kością czołową upadł na ziemię, brocząc krwią. Napastnicy zbiegli bezkarnie. Okrwawionego Jurge zauważył przechodnie i za wiadomości odnośny komisariat policji. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł szewca w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Jeszcze jeden obrót kół

i nieszczęśliwy woźnica znalazłby śmierć pod tramwajem.

Łódź, 11. 2. — W dniu wczorajszym przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i kś. Skorupki 30-letni Zygmunt Woliński,

woźnica firmy Leonhardt, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 23, przechodząc przez jezdnię, wpadł pod nadjeżdżający tramwaj.

Przytomność motorowego uratowała Wolińskiego

nnu życie. Koła wagony stanęły zaledwie o kilka cali od woźnicy, który odniósł tylko ogólną potłuczenie ciała.

Przeniesiono go do bramy pobliskiego domu, skąd lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Wolińskiego do domu.

Dancing towarzyski

Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych.

Jedną z największych atrakcyj tegorocznego sezonu karnawalowego w naszym mieście będzie niewątpliwie Dancing Towarzystki, urządzone staraniem Zarządu Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych w Łodzi. Współpraca materialna, która na polu spółdzielczym doprowadziła do tak znakomych wyników, zostanie w ten sposób uzupełniona za pomocą dzierżnieniem wzajem towarzyskich między poszczególnymi odłami pracującej inteligencji. Nie wątpliwie, że ta pierwsza próba spotka się z ogólnym aplauzem szerokiej sfer i odniesie zasłużony sukces, zwłaszcza, że znany ze swej ruchliwości zarząd poczynił wszelkie przygotowania, aby zabawa się ndała.

Wzbudziła ona niezwykle zainteresowanie nawet poza Łodzią, o czym świadczy niżej przytoczona wiadomość z krakowskiego „Il. Kurjera”:

„W sferach inteligencji łódzkiej żywo komentują uchwałę, powziętą na ostatnim posiedzeniu Zarządu Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych, który polecił komisji zabawowej urządzić „Dancing towarzyski” w dniu 19 lutego r. b. w salach hotelu „Mantuffel” na ufundowanie stypendyów dla biednej uczelni. Będzie to bowiem od czasu uzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej pierwsze „rendez-vous” łódzkich urzędników państwowych, komunalnych i społecznych, dotąd chińskim murem od siebie odgradzonych.

STRACH PRZED STAROŚCIĄ

to główny powód opętańczego szafu użycia.

A jednak życie ma w sobie jeszcze inne wartości, których czas nie niszczy...

Targająca nerwy obawa nie wychylała do dna

czary uciechy życiowych

Miłości była przed niewiele laty właściwą mężczyznom jedynie. Karina Michaelis, uważała za wskazane zaznaczyć w swej sensacyjnej powieści: „Wiek niebezpieczny”, że współczesna kobieta nie tylko szarpie również spóźniona tęsknota za miłością.

ale że ona dość swobodnie przyznaje się do tego. Kobieta dzisiejsza ani myśli uważać się — czuć się właściwie — starą i zmienioną, a dla niej przychylny pogląd na życie nie zmusza już jej do trwóznego ukrywania myśli swych, pragnień i uczuć w nieco starszym wieku, o ile nie zrezygnowała jeszcze ze szczęścia osobistego w życiu i troska o innych nie opanowała jej istoty niepodzielnie.

Póki jest ładną i powabnie wygląda wolno jej tańczyć, flirtować i słońcem być dla satelitów — wielbicieli.

niebezpieczeństwo ta!!

Kto bowiem z mężczyzn czy kobiet, wszystko jedno — posiada ów bezcenny dar samooceny dla

wycofania się w porę z szeregu?

Obawę przed tą złowróżbną godziną każdy człowiek odczuwa w mniej więcej odpowiednim czasie, do duszy

wkrada się nieufność w swe siły, pada pominięcie lub mimowolne odsumienie na drugi plan serce goryczą zalawa, lecz zamiast skłonić do dobrowolnego stopniowego opuszczenia pozycji nie do utrzymania wywołuje beznadziejne kurczowe niemal trwanie na stanowisku. Znaczące przesunięcie granic wieku wwyż — charakterystyczna cecha naszej epoki —

nie wystarcza dzisiejszej kobiecie, która dosięgła tego szczytowego szczytu.

Cierpi więc narówni z mężczyzną w dręczącej czysto materialnej świadomości krótkiej mety życia.

które należy wyzyskać, ile tylko się da. A jeśli w dodatku dorośli synowie i córki

opuszczają domowe ognisko, młoda jeszcze, pełniona i pełna sił żywotnych matka rzuca się znowu w wir życia.

Ani myśli na platnym tancerzu poprze stawać, jeżeli jeszcze taniec uprawia, ani też zadawała się mężczyzną w stosownym dla niej wieku.

Przeciwnie — wstępuje w ślady męż-

Kobieta, której zwierciadło powie, że dni aranżuje, — miłosnych przeżyć, a choćby tylko

holdów podziwu są policzone, nie będzie jak mężczyzna przed ostateczną kapitulacją skakać jak motyl z kwiatka na kwiatek, jest wierną swemu wielbicielowi, wierną jak nigdy może, targana



Budowa gmachu Teatru Miejskiego w Łodzi.

czyzn i nie wała się szukać obiektu do flirtu wśród młodszych od siebie, pełnią zdrowia i życia tryskających młodych ludzi! I nie brak jej amatorów do takiego mniej lub więcej

posuniętego flirtu.

Kobiety takie bowiem — zwykle żądają wyłącznie prawie prawdziwej (lub udającej przynajmniej prawdziwą) miłości. Mężczyzna żadnych obowiązków względem nich nie zaciąga, materialnie bowiem od niego nie zależą i nie oczekują nawet bezwzględnej wierności w czem właściwie tkwi

tragizm ich sytuacji

i czai się śmiertelna obawa przed zamknięciem bram Edenu.

obawa jego

niezastąpionej już utraty. Szczęśliwa jest w tym okresie wieku kobieta mająca starszego i doświadczonego męża u swego boku, który potrafi zrozumieć tragizm jej duszy

na myśl o schyłku potęgę wdzięków i podejmie się roli subtelnego i tkliwego pocieszyciela.

Smutnym jednak jest los kobiety samotnej. Słyszysz drzwi sezamu zamykające się z łoskotem; za niemi królestwo, do którego ona

nie ma już dostępu. Nic innego jej nie pozostaje jak zrezygnować, pogodzić się ze zbliżającą się starością, nie szukać niedostępnych wrażeń, a

tem samym wyzbyc się owej paniki, która

przyspiesza tylko proces starzenia się.

Rezygnacja najlepiej konserwuje, dańdowe usiłowania przytrzymywania w siódlach wielbiciela zawodzą, a uczucie strachu demoralizuje, źle wpływa zarówno na duszę jak i ciało.

Umieć w porę się wycofać, kropkę po stawie w odpowiednim miejscu, zejść z honorem ze stanowiska nie czekając aż ludzie wykurzą... Na tem polega mądrość życiowa! A na

uczucie strachu.

obawy — wszak dziś jest już lekarstwo: „Łódzkie Echo Wieczorne” onegdaj doniosło o świetnych rezultatach kuracji dr. Filipa Martiniego w Paryżu.

Wypiszmy sobie tedy wg. recepty jego na czarnym kartonie fosforyzującymi literami słowa Rabindranatha Tagore w książce: „Dom i świat”.

„Są przecież w życiu jeszcze inne sprawy prócz złączenia i rozłąki

mężczyzny i kobiety.

Poza tem rozciąga się wielki świat i dopiero wówczas ma się miarę osobistych cierpień i radości kiedy się stanie w środku tego świata”. Położywszy się wie czorem do łóżka czytamy je aż do zaśnięcia, a wstaniami rano ze snu silni, odważni i pewni siebie, że

brak miłości

„nie zniszczy całego ogromnego przedsięwzięcia jakim jest życie nasze”!

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIS —

„Wesoła wdówka”

Potężny dramat z za kulis nocnego życia, miłości i śmierci w 10-ciu wielkich aktach.

W rolach głównych: Słynna premijowana piękność **Mac Murray** jako wesoła wdówka
oraz **John Gilbert** jako Książę Daniło

Najświetniejsza i najlepiej odegrana operetka Fr. Lehara, służąca jako temat do tego wielkiego superfilmu.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie	W soboty, i święta:
Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.	Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.
Passé-partout w niedziele i święta nieważne.	

FREDERIK BOUTET. ROZJEMCA.

W piżamie i pantoflach Paweł Fenigan czytał książkę, siedząc przed kominkiem w swym mieszkaniu. Trochę zaniechęcony, postanowił dziś nie wychodzić i położyć się zaraz po obiedzie. Perspektywa spędzenia wieczoru w domu cieszyła go bardzo, jako zastępowy odpoczynek w burzliwym jego życiu światowca.

— Podano do stołu — zawiadomił służący.

Paweł wstał z fotelu i skierował się ku drzwiom, prowadzącym do stołowego pokoju. Zaraz jednak powrócił, odwołany dzwonkiem telefonu. Wziął słuchawkę, przez chwilę słuchał, wreszcie odpowiedział:

— Ach, to ty Jerzy? Cóż się stało? Jakiś, znowu się pokłóciłeś z żoną? Mój drogi, doprawdy spędzacie czas na ciągłych kłótniach! Coraz gorzej! Chcesz abym przyszedł? Dobrze, przyjdę...

Wściekły, powiesił słuchawkę, ubrał się prędko i wyszedł. Jerzy Rovalle, jego najlepszy przyjaciel ożenił się z miłością przed trzema laty ze śliczną dziewczyną. Sielanka trwała krótko. Już po kilku tygodniach rozpoczęły się kłótnie małżeńskie, niesłychanie gwałtowne i zaciełe. Jako przyjaciel domu, Paweł odgrywał rolę rozjemcy.

W dziesięć minut po wyjściu z domu, dzwonił do ich mieszkania.

Gdy wszedł Jerzy Rovalle w smokinię, chodząc nerwowo po pokoju.

— Cóż się stało znowu? zapytał Paweł ściskając mu dłoń.

— Życie moje to piekło, Franciszka jest warjatka. Tak, ożeniłem się z warjatka... Dostała właśnie ataku szafu... Obraziła mnie...

— Jakiż był powód dzisiejszej sceny?

— Nie wiem! Słowo honoru ci daję, że nie wiem! Mielśmy iść do teatru... Zdaje mi się, że powiedziałem jej, że wraca późno do domu. No i zaczęło się! Prawdziwe piekło!

Paweł udał się do Franciszki. Ta drobna, watał istota pudrowała się przed lustrem, gdy wszedł do jej buduaru. Zwróciła na niego chabrowe oczy, w których lśniły jeszcze iskierki gniewu.

— Dobry wieczór Pawle... Spodziewałam się, że do pana zatelefonuje... Lecz tym razem, daremnie pan się trudzi... Mam już tego dość! Rozwodzę się z tym gburą!

— Jakaż zbrodnię on popełnił? — Działaj mi na nerwy, mówi mi grubiaństwa, robi mi niesłuszne wyrzuty... Mam już tego dosyć.

— Kochana pani Franciszko! Zastanówmy się! Czy nie zdaje sobie pani sprawy, że jest pani wobec niego bardzo często niesprawiedliwa?

— Proszę tylko nie udawać bardziej zła, niż pani jest!

— A więc uważa pan, że jestem dostatecznie złą? Oczywiście! Lecz pan jego stronę, ponieważ jest panem przyjacielem...

Franciszka Rovelle mówiła jeszcze

długo i gwałtownie, potem stopniowo uspokoiła się i zgodziła wreszcie na pojednanie.

— Djabli nadali rolę rozjemcy! — myślał Paweł wracając do Jerzego.

Gdy wreszcie małżonkowie w obecności Pawła zamienili tradycyjny pocałunek pojednania, zaproponował im, ze względu na spóźnioną porę, pójść do jakiegoś wesołego lokalu. Propozycja została przyjęta. Paweł powrócił do domu 2-iej w nocy i położył się o cztery godziny później niż zamierzał, lecz zadowolony ze spełnionego zadania.

To zadanie musiał jeszcze spełniać z pięćdziesiąt razy w najrozmaitszych okolicznościach, zanim wreszcie małżeństwo Rovalle rozszło się ostatecznie.

Tym razem interwencja Pawła nie odniosła żadnego skutku. Nadaremnie i bez przekonania starał się pogodzić poważnie małżonków. Mieli oni już dosyć wspólnego życia, jak to wyraźnie oświadczył swemu rozjemcy. Paweł przekonał się, że rola jego była skończona i z początku doznał uczucia ulgi, zawód jego rozjemcy znużył go porządnie.

Lecz wrażenie tej ulgi nie trwało długo. Paweł ze zdziwieniem przekonał się, że mu czegoś brak. Zabrakło mu tej elektryzowanej atmosfery, do której się przyzwyczaił w domu Rovallów. Czuli się obecnie beznadziejnie, dnie mu się nie znosiło dłużej, wieczory były puste.

Jerzy Rovalle po uzyskaniu rozwodu wyjechał w podróż i Paweł go nie widywał. Nie widywał również i Franciszki. Paweł zdał sobie sprawę, że powodem

Przewrót na wyspie Borneo.

Energiczna władczyni murzynów.

O niezwykłym wrażeniu, jakie na dzikich ludziach wywiera współczesna moda kobieca, donosi ks. Engel, misjonarz z zakonu Ojców Kapucynów, którzy na wyspie Borneo nawracają na wiarę chrześcijańską

dziękując tamtejsze ludy.

Do pewnej miejscowości, położonej w pobliżu osady św. Franciszka, przybyła przed kilku tygodniami

leciała już dama, nazwiskiem Peters.

Wróciła z Amsterdamu, dokąd wyjechała przed kilkunastu laty, jako służąca holenderskiego oficera, stacjonowanego ongiś w Borneo.

Panna Peters, pomimo swej czarnej skóry, była

wielką elegantką i modniśką.

Ubięrała się w krótką suknię, pończochy koloru jasnego ciała, włosy miała ostrzyżone á la garçonne, a usta szminkowała na czerwono.

Gdy zjawiała się w swej rodzinnej miejscowości,

wywołała nieopisany zachwyt.

Sam król plemienia począł się zalecać, po nieważ jednak był za stary i cuchnący alkoholem, odepchnęła go od siebie, a zrobiła to tak energicznie, iż stary lowelas wywinął przy tej sposobności koziołka i potłukł się boleśnie.

Czyn panny Peters zaimponował rodakom. Po wielkiej naradzie przyszli do przekonania, iż starego niedołęę należy odsunąć od panowania, a

władzę ofiarować modnej pani.

Panna Peters przyjęła berło, a na uczcie koronacyjnej wystąpiła w kapeluszu i pod czerwoną parasolką.

Nowa królowa plemienia, liczącego 40.000 dusz i równającego się co do obszaru

trzem województwom polskim, rozpoczęła doniosłe reformy.

Ponieważ jej rodacy nie używają spodni, więc panna Peters wydała nakaz, aby wszyscy mężczyźni jej kraju sprawili sobie tę część garderoby.

Zabrała się również do zwalczania okrutnego zwyczaju, jakim jest skalpowanie nieprzyjaciół.

Królowa czuwa nad higieną i życiem rodzinnym swego narodu. Wysłała posłów do gubernatora holenderskiego, aby przysłał do jej królestwa

lekarzy, księży i nauczycieli.

Koszty ponosi skarb jej państwa.

Skład ludności krainy dolara.

Tylko 4.978 Polaków może corocznie emigrować do Ameryki.

Z jakich ras i narodowości składa się ludność „krainy dolara”?

Kongres amerykański ustanowił komisję, złożoną z 3 ministrów (spraw zagranicznych, handlu i rolnictwa), która do 1 lipca r. b. ma ustalić skład ludności Stanów.

Prace statystyczne tej komisji 3-eh ministrów zostały właśnie ukończone. Komisja podzieliła całą obecną ludność Stanów na 2 kategorie:

na „praamerykan” i „przybyszów”. Praamerykanami są ci, których przodkowie przybyli do Ameryki przed spisem ludności, dokonanym w roku 1890. Okazało się, że na 94.820.915 „białych”, znajdujących się w Ameryce, tylko 41 miljonów należy do pra-amerykanów, natomiast 53 i pół miliona do „przybyszów”.

Skład ludności amerykańskiej jest następujący: połowa jest angielskiego pochodzenia, szóstą część niemieckiego, dziesiątą irlandzkiego, 4 proc. stanowią Włosi,

3 i pół Polacy.

3 i pół Rosjanie, 2 i pół Francuzi, 2 Szwedzi. Między 1 a 2 proc.: Holendrzy, Norwegowie, Czesi. Ponżej 1 proc.: Szwajcarzy, Duńczycy, Węgrzy, Jugosłowianie i Hiszpanie.

Według tego powinna od 1 lipca ilość obcych, którym corocznie będzie wolno imigrować do Ameryki, wynosić:

Kraj:	Ilość od 1 lipca	Dotychczas
Anglja	73.039	34.007
Niemcy	23.428	51.227
Irlandja	13.862	28.567
Włochy	6.091	3.849
Polska	4.978	5.982
Rosja	4.871	2.248
Francja	3.837	3.954
Szwecja	3.259	9.561
Norwegja	2.267	6.453
Czecho - Słow.	2.248	3.073
Dania	1.044	2.789

Ogłoszenie tych wyników statystyki wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie.

Krateczki sądowe.



Trzewiki, które zaprowadziły człowieka do więzienia... Niedoszły właściciel składu obuwia.

Jest w Łodzi pewna kategoria ludzi, którzy z braku zajęcia wpadają na genialne pomysły, mające im przynieść wielką fortunę. Do tej kategorii ludzi należał bohater dzisiejszych krateczek p. Kanola Kazimierz.

SKŁAD OBUWIA.

— W dzisiejszych czasach, — myślał sobie p. Kazimierz — mogą ludzie nie jeść, ale boso chodzić nie mogą. To też najlepiej będzie założyć sobie skład obuwia. Ale jak to uczynić bez gotówki?

I na to znalazł przedsiębiorczy Kazimierz odpowiednią radę. Postanowił pozyczyć sobie w jakimś składzie obuwia kilka par butów i w ten sposób rozpocząć karierę. Ponieważ w dzień mógłby znaleźć przeszkodę w osobie właściciela sklepu, wolał przeto uczynić to w nocy.

PECHOWA WYPRAWA.

Pomyśl swój postanowił wprowadzić w czyn już najbliższej nocy, gdyż był zdania, że czas to pieniądz. Jako obiekt swojej operacji obrał skład obuwia p. Zielińskiego. Krytycznej nocy, zaopatrzywszy się w worek i odpowiednie instrumenty, udał

się na miejsce. Wszystko szło gładko. Wybił szybką i już po chwili w worku znalazło się kilka par butów.

Nagle wyrósł przed nim granałowy rycerz. Chwycił on bez słowa złodzieja za kark i poprowadził go do komisariatu, gdzie najpierw spisano mu protokół, a następnie zamknięto w areszcie.

6 PAR BUTÓW — 6 MIESIĘCY WIEZienia.

W dniu wczorajszym niedoszły właściciel składu obuwia znalazł się na ławie oskarżonych w sądzie pokoju 2 okręgu oskarżony o kradzież 6 par obuwia na szkole p. Zielińskiego. Przewód sądowy wina podsadnego w zupełności ustalił.

Po naradzie sędzią p. Tum ogłosił wyrok, którego mocą Kazimierz Konela, zamieszkały przy ul. Rybnej nr. 11 został uznany winnym przekroczenia art. 581, część I i skazany za to przestępstwo na zamknięcie w więzieniu na przeciąg 6 miesięcy.

Jako środek zapobiegawczy sąd wyznaczył areszt. W ten sposób zakończył swoją karierę człowiek, który bez pieniędzy chciał dorobić się majątku.

Humorystyczna ankietka francuskiego pisma. Ich najpiękniejszy dzień w życiu.

W prasie zagranicznej zakorzenił się zwyczaj rozpisywania wielkich ankiet na najróżniejsze tematy, narażając wreszcie autorów ankiet na drwiny.

Można mówić o istnej „ankietomanji”, jeśli się zważy, że w piśmie rozpisuje się szeroko na temat, co sławny pisarz A robi przez cały dzień, jak spędza wolny czas sławna aktorka filmowa C, jakie krawaty nosi ulubieniec publiczności, artysta dramatyczny X. Manję tę wykorzystano pewne francuskie pismo humorystyczne i rozpisało ankietę, w której drwi i z auto-

row ankiet jak i z zapytań na temat: **Jaki był najpiękniejszy dzień w życiu Pana?**

W fikcyjnych odpowiedziach opowiada m. in. Millerand, iż najpiękniejszym w jego życiu był dzień, w którym zrzekł się prezydentury.

Najszczęśliwszym dniem Poincaré'go był dzień, w którym jako trzynastoletni chłopiec otrzymał od ojca portfel. Sprawił on mu więcej uciechy niż wszystkie portfele, które mu powierzano znacznie później. „Król samochodowy” Citroën pisze: Byłem jeszcze zupełnie małym dzieckiem. Jednym z podarków, które otrzymałem przy przyjściu na świat,

był wózek, który wiozła dziewczyna. Wózek ten funkcjonował bez zarzutu. Nigdy nie wydarzało się nieszczeście, ani przerwa. Nadmiar potrzebował wózek na rok małą buteleczkę oliwy! Kiedy obecnie jeżdżę moim własnym samochodem, z żalem

wspominam dawne piękne dni!”

4.000 kilogramów mięsa spożywasz w ciągu 70-ciu lat!

Pociąg żywności w żołądku ludzkim.

Człowiek pochłania w ciągu życia nie słychane ilości pokarmów. Pewien uczonej angielski, zajmujący się tym problemem, stwierdził, że człowiek w siedemdziesięciu latach

spożywa 1.400 razy więcej, niż sam waży. Tym ciężarem mogłoby naładować każdy pociąg towarowy. Wzrósłby ten pociąg 2.000 kg. tłuszczu, 6.000 chlebów dwukilogramowych,

4.000 kg. mięsa,

6.000 kg. jarzyn, 7.000 kg. owoców, 6.000 litrów mleka, 15.000 litrów piwa, 12.000 litrów kawy, 5.000 jaj, 4.000 kg. cukru, 1.000 kg. sera,

40.000 papierosów,

10.000 litrów wody i t. d. i t. d. Jakże sprawile musi działać mechanizm ciała ludzkiego, aby ten transport przez tunel ust, jelit i żołądka przeprowadzić...

Śmierć orła górskiego, słynnego wodza wojsk czarnogórskich.

W tych dniach zmarł w Białogrodzie wódz armji czarnogórskiej z czasu wielkiej wojny, generał Bukotic, zwany przez swych rodaków —

orłem górskim.

W kołach wojskowych uchodził on za znakomitość, a słyme jego uderzenia na wojska austriackie zjednały mu miano jednego z najświetniejszych dowódców.

Bukotic zorganizował w bardzo dowcipny sposób prowianturę wojsk czarnogórskich.

Ponieważ na wysokie szczyty nie mógł wjechać żaden furgon z żywnością i amunicją, przeto Bukotic

powołał do służby wojskowej kobiety, które przynosiły swym mężom i braciom żywność i ładunki na własnych plecach.

Ten sposób zaprowiantowywania wojsk okazał się bardzo pożyteczny.

Zamiast aresztu lub grzywny, dziennikarz otrzymał nakaz napisania artykułu.

Na szczególną karę skazał sąd w m. Pueblo, w stanie Colorado, pewnego dziennikarza, pociągniętego do odpowiedzialności

za zbyt szybką jazdę samochodem. Oto, zamiast grzywny lub aresztu, dziennikarz otrzymał od sędziego nakaz

napisania artykułu o niebezpieczeństwie zbyt szybkiej jazdy samochodem i przedstawienia go dnia następnego sądowi.

Dziennikarz spełnił to żądanie, ale sąd uznał ton artykułu za zbyt łagodny i rozkazał nieszczęśliwemu publicznie

artykuł przerobić.

porównyując w nim zbyt szybką jazdę samochodem z takimi przestępstwami, jak włamanie, rabunek uliczny lub przemytnictwo alkoholu.

Niezwykła uroczystość w cichej wiosce.

Sędziwy rolnik.

Z Nańcy donoszą, że mieszkańcy gminy lotaryńskiej Mignéville, która przez cały czas wojny światowej znajdowała się na froncie bojowym, obchodzili w tych dniach wesoło

ukończenie odbudowy swej wioski, a jednocześnie setną rocznicę urodzin jednego ze współobywateli, Józefa Zaleskiego.

Starzec ten jest Francuzem pochodzenia polskiego. Przodek jego przywedrował do Francji z królem Stanisławem Leszczyńskim, a gdy król ten otrzymał, jako teść Ludwika XV, księstwo Lotaryngii, towarzyszący mu Zaleski

osiadł na ziemi lotaryńskiej, potomstwo zaś jego zfrancuziło zupełnie.

Obecny jubilat urodził się w Mignéville 3 września 1826 r. W dziesiętym roku życia rozpoczął pracę na roli u jednego z rolników miejscowych i od tego czasu

pracuje bez przerwy w wiosce rodzinnej orząc i kosząc latem, a pilując lub rąbiąc drzewo zimą.

Cieszy się przytem zupełnym zdrowiem fizycznym i umysłowym, opowiadając chętnie przy cygarze i szklance wina o czasach dawno minionych.

Piękny okaz flory Największy storczyk na świecie.

W Londynie wzbudził w ubiegłym tygodniu sensację storczyk wielkości głowy dorosłego mężczyzny.

Kwiat ten przedstawia rzekomo wartość 1000 funtów szterlingów i uznany został przez znawców za najpiękniejszy okaz jaki wogóle wyhodowano. Kolor jego śnieżno-biały jest tak silny, iż w nocy od kwiatu bije blask.

Piękność storczyka zaś jest tak piękna, iż gromadzi malarzy dokoła siebie, którzy chcą utrwalić jego kręse. Wyhodowanie pięknego okazu wymagało 5 lat żmudnej i troskliwej pracy.

Dzień w Łodzi.



Codzienna tułaczka biedaka

I jej smutny epilog.

Dniało, gdy Franciszek Zawadzki, bezrobotny, opuścił komórkę w jednym z domów, w której od wielu dni nocował z braku własnego mieszkania. Poszedł, jak zwykle do miasta szukać pracy, której nie tak łatwo obecnie czasach znaleźć. Kilka razy symulował chorobę, aby wreszcie znaleźć się w szpitalu na bezpłatnym wikcie, zawsze atoli lekarze pogotowia odwozili go do Zbiorni Miejskiej, skąd dnia następnego syty i wypoczęty wychodził na swą zwykłą tułaczkę.

Dziś zdruzilo mu się już takie życie. Zawadzki nie widział innego wyjścia dla siebie, jak samobójstwo. Kupił tedy za kilkadziesiąt groszy jodyny i w bramie domu przy ulicy Zakatnej 4 wypił ją duszkiem. Leżącogo spostrzegł przechodnie i zawezwał karetkę pogotowia miejskiego, którego lekarz, po przepłókaniu żołądka odwiózł desperata

w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Przez żołądek do serca.

Plan bezdzietnej wdowy.

W Ognisku Sierocem wśród wielu dzieci Leon Mitelak i Władysław Zientalak uchodzili za

największych wisusów.

Urządzali ciągłe bójki i dreczyli młodszycy od siebie, aby tylko nie próżnować. Wychowawcy mieli z Leonem i Władysławem nielada kłopot i często zmuszeni byli stosować względem nich surowe kary. Z czasem jednakże obaj chłopcy zrozumieli niwłaściwość swojego postępowania i podporządkowali się regulaminowi schroniska sierociego. Odtąd słuchali swych przełożonych i chętnie

uczylili się rzemiosła.

Leon praktykował na stolarza, zaś Władysław na piekarza. Mijał szybko czas wychowankom i wreszcie nadeszła chwila że wywołano ich obydwóch. Podziękawawszy za opiekę, chłopcy pewnego dnia wyruszyli w świat, pełni jak najszybciej na dzień na swoje powodzenie.

Zamieszkał w Łodzi i tu, pracując na chleb powszedni wiedli

spokojny żywót.

Pomimo młodego wieku, Leon bowiem liczył lat 18, a Władysław o rok cały był młodszy o niego, dawali sobie radę. Zamieszkiwali w skromnym pokoiku przy ul. Pleknej na Rokiciu. Leon ustroił go meblami własnego wyrobu. Tak minal rok ciszy i spokoju, Pogarszające się z dnia na dzień warunki pracy zmusiły naszych przyjaciół

do większych wysiłków.

Pracowali coraz intensywniej, a kiedy zmęczeni powracali wieczorem, żaden z nich nie miał chęci do zajęcia się gotowaniem strawy. Stołowac się w restauracji nie mogli, bowiem nie zarabiali dużo. To

też po namyśle postanowili przyjąć gospodynię, któraby się zająła ich żołądkami.

Wybór ich padł na 30-letnią Bronisławę Rutelską, bezdzietną wdowę.

Upłynął pewien czas, Rutelska gospodarowała świetnie, a młodzieńcy nie mieli skłód pochwały dla niej.

Wyrafinowana wdowa, umiętlenem postępowaniem, rozkochala z czasem w sobie

obu przyjaciół

i każdemu z nich dawała dowody swej miłości w tajemnicy przed drugim.

Pewnego dnia atoli, mimo ostrożności, podwójna gra sprytniej wdowy wyszła na jaw. Mitelak wcześniej aniżeli zazwyczaj powrócił z pracy i przyjaciela swego zastał w objęciach gospodyni. Stolarz nie mógł tego przeżyć i targnął się na życie. Odwieziono go do szpitala w stanie ciężkim, Zientalak w ramionach gospodyni zupełnie zapomniał o

chorym przyjacielem.

Zdawało mu się, że gospodyni kocha go również nad życie, tymczasem w dniu wczorajszym Rutelska okradła mieszkanie i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem jej zajęły się odpowiednie czynniki.

Z komórki do ula

czyli jak chudeusz chciał zdobyć króla.

17-letni Bronisław Sznapik, zamieszkały przy ulicy Bocianiej 9, miał tę wadę, że co mu się tylko podobało, to musiał zdobyć za wszelką cenę.

Właściciel sąsiedniej posesji pan Stefan Boruń był

hodowcą królików.

Trzymał je w komórce, graniczącej z mieszkaniem. Broniek również lubił te zwierzątka, lecz nie miał pieniędzy na ich kupno. Długo medytował nad sposobem zdobycia choćby jednej parki. Wreszcie wczorajszego wieczora, z workiem ukrytym pod marynarką

zakradł się do komórki

Borunia. Tutaj począł wybierać co najpiękniejsze okazy; zaabsorbowany tą czynnością nie spostrzegł właściciela, który wszedł do komórki z drabiem w ręku. Złapany na gorącym uczynku kradzieży Sznapik stanął jak wryty, po chwili jednakże rzucił się

do kolan poszkodowanego

z prośbą o przebaczenie. Hodowca królików ani nawet nie chciał słyszeć o tem i zawezwał policjanta, który złodzieja odprowadził do aresztu.

Niosła kobieta dwa ciężkie koszyki,

a rzeźmieszek ścigał ją uparcie.

Ulicą Podrzeczna szła, uginając się pod ciężarem

dwoch koszyków

pełnych nabiątu Perla Ginter, zamieszkała przy Bałuckim rynku. O kilka zaledwie kroków za nią, kroczył dość podejrzany osobnik. Czekał chwili, któraby mu pozwoliła szybko i zrećnie okraść handlarke. W wykonaniu tego zamiaru zawsze coś stawało na przeszkodzie. To przechodnie, to znów sama handlarke. Nie zrażał się jednak chwilowem niepowodzeniem i szedł za nią dalej. Widząc jednakże, że okazja do kradzieży nie nad-

postanowił koszyki zdobyć

w inny sposób. Podszedł tedy do Ginterowej, podstawił jej nogę i kiedy kupcowa upadła, schwył jeden koszyk, zawieszając masło na sumę 200 złotych i zaczął uciekać.

Ginterowa wszczęła alarm. Kilku przechodniów rzuciło się za złodziejem, ten jednakże skręcił w pierwszą przecznice no i

przepadł bez śladu.

Powiadomiona policja zajęła się odszukaniem sprawcy pomysłowej kradzieży.

Tajemniczy trup w poczekalni kolejowej.

Samobójstwo czy morderstwo?

Ze Szczakowej donoszą:

Wczoraj w godzinach rannych na dworcu kolejowym w Szczakowej po odejściu pociągu krakowskiego znaleziono w poczekalni II-jej klasy

zwłoki zabitego mężczyzny,

z dwiema ranami postrzałowemi głowy. Zmarły liczył lat około 25, brunet, ubrany w czarny garnitur i lakierki. Nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów pozwalających

stwierdzić jego osobistość.

W kieszeniach ubrania znaleziono jed-

nie fotografie dziecka i papierosnicę z monogramem J. T., brauning i bilet kolejowy 3 klasy z

Częstochowy do Krakowa

z datą niedzielną.

Należy przypuszczać, że wyjechał on z Częstochowy do Krakowa i w drodze

padł ofiarą zbrodniarzy.

Nie jest wykluczone jednak możliwość samobójstwa. Policja w Szczakowej prowadzi dochodzenie, które niewątpliwie wyświełi zagadkę tragicznego zgonu.

Trzeci wybranek serca panińskiego.

Mściwa służąca.

Maryśka Łuczakówna, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego, miała narzeczonego, niejakiego Stanisława Mertowicza. Kochała go bardzo, choć to był już trzeci z rzędu wybranek. Stach jednak nie potra-

fił ocenić jej miłości, że wszystko musi się kiedyś skończyć, wykorzystał Maryśkę i zaczął ją zaniedbywać. Łuczakówna była bardzo zazdrosna i mściwa, to też zorientowawszy się szybko postanowiła pokazać chłopcu co może. Przedtem jednak przemówiła mu do rozsądku, a gdy kochanek począł z niej drwić,

wzięła się do dzieła.

Po parudniowych poszukiwaniach spotkała Stanisława wczoraj wieczorem na ulicy Wierzbowej. Podbiegła zniemacka i nim się zorientował oblała mu twarz kwasem solnym.

Poparzonego Mertowicza przewieziono do szpitala. Po dokonaniu zemsty Łuczakówna udała się do domu. Już w godzinę potem przyszedł po nią policjant. Odprowadzona do komisariatu wypierała się swojego czynu, lecz wzięta w krzyżowy ogień pytań

przyznała się

Z odpowiednim protokołem przesłano ją do dyspozycji władz sądowych.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Złoto... Szczęście... Łzy...
Wielki dramat salonowo-tyciowy, osnuty na tle zgangrenowanego tycia Paryża. —
W roli głównej:
NATALJA LISSSENKO
— niezrównana partnerka Mozuchina. —

Ceny miejsc: W dnio powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedzielę i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

A. WEIGALL. 81)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

— Niechże pani wreszcie przestanie się dąsać. — zaśmiał się, powracając myślą do zdania Al-Gazzaliego. — Musimy się śpieszyć, jeżeli przed obiadem mamy zdążyć do wszystkich naszych przyjaciół. Proszę też nie zapomnieć o tem, że wielka karawana odjeżdża za niespełną godzinę.

Odjazd karawany był rzeczywiście dla wszystkich mieszkańców El-Hamranu zdarzeniem pierwszorzędnej wagi. W odległej oazie El-Khargen zbierali się raz do roku przedstawiciele wszystkich oaz pustyni i wszystkich poważniejszych rodów beduińskich, gdzie wspólnie omawiano rozmaite spory i ważne między poszczególnymi plemionami i wydawano zarządzenia, mające zapobiec krwawym walkom. Powstawały tam zapadły, miały zawsze doniosłe znaczenie i dlatego wysyłano na te zjazdy zwykle szejków i naczelników możniejszych rodów. W El-Hamran

smuceno się bardzo, że zły stan zdrowia szejka Ali'ego nie pozwolił temu poważnemu w całej pustyni starcowi wziąć udział w tegorocznym zjeździe. Zarówno on sam jak i jego syn Ibrahim musieli pozostać w domu, mimo, że zjazd w El-Khargen miał rozstrzygnąć odwieczny zatarg między poróżnionymi rodami. Interesów rodu Ali'ego miał bronić na zjeździe najmłodszy syn przybłądanego naczelnika plemienia.

Po spożyciu posiłku Maria udała się w towarzystwie Lanego do domu starego szejka; Ali leżał z blyszczącą z gorączką, czyma na swoim posłaniu palmowem, zaś całe ciało wstrząsała febra malaryczna, która go nie wypuszczała ze swej szponów. Poznał jednak córkę wysłannego komisarza i powitał ją powojennym skłonieniem głowy. Ani on, ani jego synowie nie zdradzali się ze zjawieniem, że u Lanego przebywała kobieta i to w dodatku córka najwyższego dygnitarza kraju.

Na wolnym placu przed miastem, otaczającym chatę szejka, zgrupowali się jeźdźcy, wysocy, opaleni meczem, wzniesieni w śnieżnobiałe burnusy, którzy dla

zabicia czasu wyprawiali harce na ognistych rumakach. Wśród różnobarwnego tłumy stały spokojne wielbłądy juczne, przeważające swój skąpy pokarm. Lamentujące z powodu odjazdu swoich żywicieli niewiasty i płaczące dzieci dopełniały obrazu, którego barwność i krzykliwość były niesfalszowanym obrazem Wschodu. Marja po raz pierwszy w życiu widziała zbliżać życie Beduińców i z największą ciekawością przyglądała się niestremu korowo doli koni, wielbłądów i ludzi.

Stary szejek podniósł się na swem łożu, uściśnął swoich synów, którzy odprowadzali najmłodszego brata do połowy drogi i w końcu udzielił im swego uroczystego błogosławieństwa. Marji lzy napłynęły do oczu na widok silnego wzruszenia, jakie ogarnęło sfarca, który je z trudem krył pod maską patriarchalnego spokoju i powagi. Wreszcie karawana ruszyła z miejsca. Najpierw okrzykła jeszcze raz cały plac, przyczem mężczyźni strzelali ze swoich strzelb w górę; równocześnie rozlegało się wycie psów w całej oazie, płacz dzieci i lament kobiet, które według panującego zwyczaju musiały głośnem zawodzeniem

manifestować swój żal z powodu odjazdu swych mężów i panów. Wkońcu karawana wyjechała z obrębu oazy, ale jeszcze długo potem można było obserwować na widnokręgu fruujące białe burnusy młodzieży, urządzającej wyścigi dookoła karawany.

Stary Ali wsparły na ramieniu swego syna wyszedł przez drzwi swej chaty i tęsknym okiem spoglądał na znikającego karawane, za którą z brachmą odjechał najmłodszy i najbardziej ukochany syn. Po chwili chwyciwszy się krokiem powrócił znowu do wnętrza swej lepianki.

— Biedny starzec jest ciężko chory, — rzekł Lane. — gdy wrócimy wstanimy znowu do niego na chwile.

Marja skinęła głową na znak zgody; jej przedpołudniowe dasy znikły zupełnie. Ciekawy odjazd barwnej karawany rozprószył myśli i skierował zainteresowanie w inną stronę. Czynnienie na złość Lanemu wdało się jej odtąd płytkiem i bez celowem.

(D. c. n.)

Alkohol wśród maluczkich.

Ankieta o nikłych rezultatach.

Dlaczego nie przeprowadza się badań na terenie Łodzi?

W swoim czasie państwowy zakład higieniczny w Warszawie, chcąc zbadać, jak wygląda w naszym kraju używanie przez dzieci napojów wysokowych, przeprowadził w tej sprawie specjalną ankietę, która jednak — z niewiadomych przyczyn — nie przyniosła należytych wyników, nie odzwierciedlając istotnego stanu rzeczy, na którego podstawie można byłoby wytworzyć sobie dokładne pojęcie o całokształcie zagadnienia.

Konkretne wyniki osiągnięto, o ile nam wiadomo, jedynie w pewnych dzielnicach kraju. Tak np. w powiecie będzińskim badano zaledwie 282 chłopców i 228 dziewcząt, uczęszczających do szkół powszechnych. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi stwierdzono, iż chłopcy, którzy piją czasami, z racji święta lub innych okoliczności, stanowią 54,5 proc.; dziewczęta — 41,7 proc. Chłopców pijących częściej było 3,4 proc., dziewcząt 5,7 proc. Chłopców nie używających napojów alkoholowych było 42,1 proc., dziewcząt — 52,6 proc.

Badania te objęły również Łódź, w każdym razie — nie dały one chyba żadnych konkretnych wyników, bowiem — o ile nam wiadomo — nie uwzględniały one ani wieku każdego z badanych dzieci, ani — co ważniejsze — przynależności do tej lub owej sfery społecznej itp. A szkoda... Półmilionowy fabryczny gród dalby pod tym względem badaczowi bardzo wiele ciekawego materiału, mogącego posłużyć nie tylko do teoretycznej, ale i do praktycznej walki z zagadnieniem.

A jest to na naszym gruncie istotnie ważkie zagadnienie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zaludnione tak gęsto przedmieścia łódzkie, zamieszkałe przez rodziny, nie zdające sobie nader często w dostatecznej mierze sprawy z niebezpieczeństw, ukrytych w alkoholu (nawet dla dorosłych), ani też nie dbające zawsze zbyt skrupulatnie o zdrowie maluczkich (wychowywanych często więcej przez ulicę, niż przez — dom rodzicielski...), problemat wyda się tem poważniejszy.

Nie potrzeba chyba specjalnie dowodzić, że — jak każdy problem społeczny w wielkim mieście i ten posiada w Łodzi ogromne rozmiary i doniosłe zna-

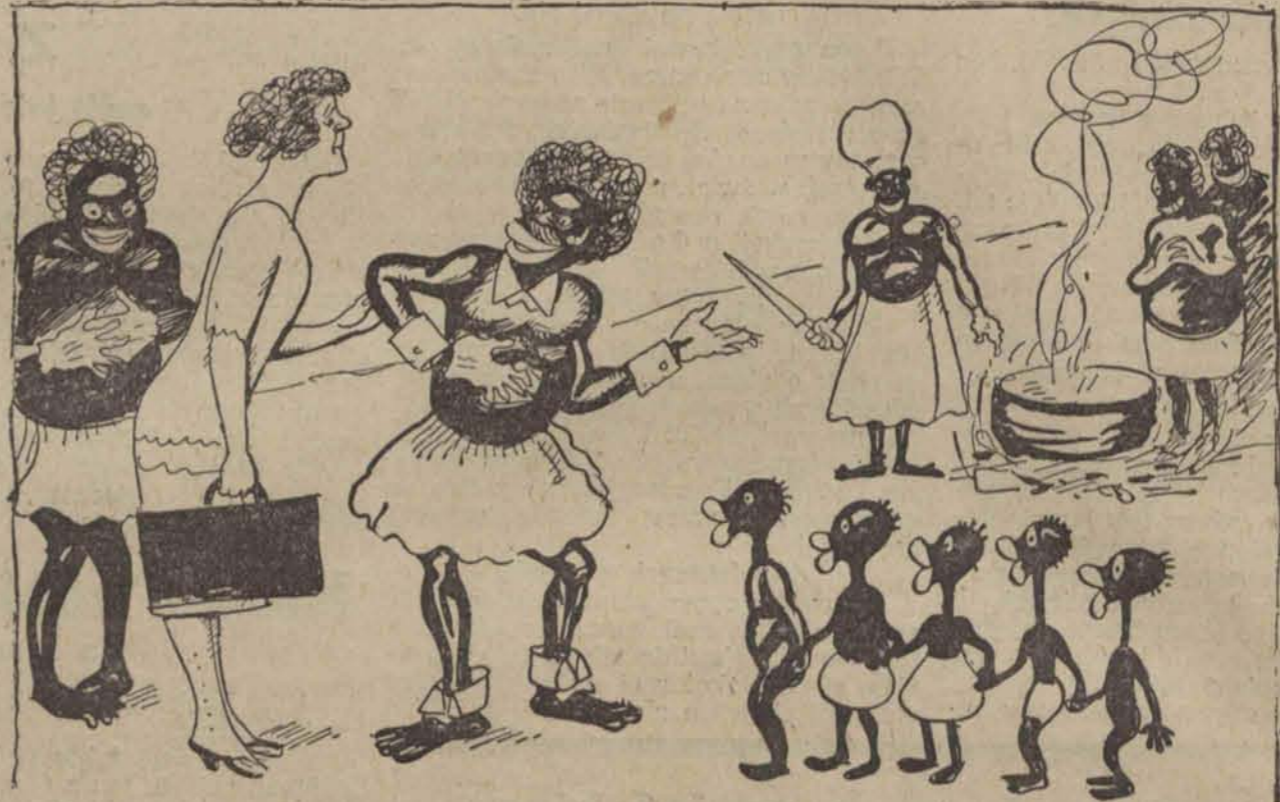
czenie. Niemniejszą wartość miałoby również zbadanie, w jakim stopniu wywiera wpływ na młode pokolenie alkoholizm, rozpowszechniony wśród dorosłych,

t. j. jak żyją i rozwijają się dzieci rodziców, nie stroniących od alkoholu... Wobec nierzadko rozpowszechnionych w Łodzi objawów pijaństwa rezultaty takich badań byłyby z pewnością niezmiernie wartościowe.

Kwestja ta powinna zwłaszcza zainteresować sfery nauczycielskie, które niezawodnie chętnie przyczyniłyby się do udanego przeprowadzenia badań, gdyby jakaś powołana instancja wszczęła odpowiednią w tym kierunku inicjatywę. (faun).

Humor zagraniczny.

Ludożerca dżentelmen.



Angielka: — Co się gotuje w tym kotle?...

Murzyn: — Lady, mąż twój mówił podczas podróży, że lubisz białe mięso. Chcąc zrobić ci niespodziankę, właśnie kazałem go ugotować.

Trucizna w szklance czarnej kawy.

Zamach samobójczy kupca w cukierni.

Łódź, 11. 2. Wczoraj po południu jeden z gości znanej cukierni łódzkiej siedząc przy stoliku wpuścił do szklanki z czarną kawą kilka pastylek sublimatu i tak rozcieńczoną

truciznę wypił.

Skoro tylko trucizna zaczęła działać, denat zawezwał siedzącego obok przyjaciela i opowiedział mu o swoim czynie.

Cicho, bez hałasu przyjaciół ów wprowadził niedoszłego samobójcę z cukierni i

dorożką odwiózł do pogotowia, gdzie denatowi przepłukano żołądek i po zostawieniu na miejscu. Niedoszłym samobójcą jest p. B. znany na bruku łódzkim kupiec.

Wczoraj około godziny 4 po południu 17-letnia Aniela Wróbel, służąca, zamieszkała przy ulicy Warszawskiej 13, podczas nieobecności domowników,

targnęła się na życie.

Wróbel wypila większą dozę jodyny. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka odwiózł denatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Starszy komisarz straży skarbowej odebrał sobie życie.

Plaga samobójstw w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą:

W Hotelu Narodowym przy ul. Dworskiej popełnił samobójstwo niejaki Gerszon Felder z Ustrzyk Dolnych. W liście do rodziny podaje jako powód rozpaczliwego kroku

złe obchodzenie się z nim ojca.

Wczoraj zastrzelił się tu w mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej 20, Michał Lisikiewicz, lat 36.

st. komisarz straży skarbowej.

Powodem samobójstwa trudności finansowe. Lisikiewicz osierocił żonę i 4 dzieci.

Z Wiaru wyłowiono zwłoki funkcjonariusza kolejowego, Franciszka Knota, który od 1 b.m. był daremnie poszukiwany przez rodzinę. Knot popełnił samobójstwo z powodu niesnasek rodzinnych.

Ogolił się, ubrał w czarne ubranie i otruł się strychniną.

Z Grudziądza donoszą: Wczoraj odebrał sobie życie przez otrucie strychniną nauczyciel B. Specht z Rudna powiatu gnieńskiego. Denat na parę dni przed śmiercią objawiał niepokój i silny rozstrój nerwowy, a przyczyną tego miały być

trudne warunki życiowe.

W dzień przed śmiercią odwiedził on sio-

stry swe, mieszkające obok Gniewu, które zatrzymały go na noc. Nad ranem obudzony się Specht udał się do domu do Rudna. Tam ogolił się, ubrał w czarne ubranie, położył się na łóżku i

zażył trucizny.

Koleczy, którzy wstąpił po niego, by go zabrać na konferencję do Gniewu, zastali już zimne zwłoki. Denat zostawił troje małoletnich dzieci.

Smiertelna jazda na saneczkach.

W pewnej chwili, gdy zjeżdżali z góry w silnym podjeździe,

najechali na drzewo.

Skutkiem tego fatalnego zjazdu okazały się straszne. Działkowa uderzyła głową w drzewo i doznała

złamania czaszki.

Partner jej wyszedł cało.

Krwawe zabójstwo na tle miłosnego zawodu.

Rywal przebił bagnetem rywala.

Zwyczajem ludu wiejskiego jest w nie dziele i święta po tygodniowej pracy

urządzenie zabaw t. zw. „muzyk”.

Bawiono się ongiś inaczej. Dzisiaj, kiedy demoralizacja szerzy się również wśród włościan stały się one miejscem awantur, a niejednokrotnie, jak to podajemy niżej, zbrodni. A więc zabawę taką urządziła niejaką Stanisława Stańczycka, mieszkanca wsł. Sowinka, gminy Buczek powiatu łaskiego. Wzięła w niej udział cała okoliczna młodzież. Nie omieszkał skorzystać z tej okazji dwaj wieśniacy Józef Marciak, ze wsi Grzeszyn oraz Wojciech Ratajczyk. Obaj byli konkurentami

jednej z panien

i rywalizowali z sobą. Flegmatyczny Ratajczyk lekceważył rywala. Marczak zaś

zawadiacki i mściwy, oczekiwał sposobności do wszczęcia zatargu. Około godziny 11 wieczorem, kiedy bawiaczy się nie szcze dzielił sił w ognistym oberku. Ratajczyk po prosił do tańca pannę przez się ubóstwianą Zadzrosny Marczak, nie mając możliwości „odbić” rywalowi pomocy, postanowił się zemścić.

Zbliżywszy się do tańczących, usiłował pannę odbić. Niespodziewanie otrzymał kosa, a Ratajczyk zadobolony z takiego od cicia się panny, okazawszy rywalowi tro niczny uśmiech, tańczył dalej. Marczak za płonął zemsta. Podbiegłszy do tańczących błyskawicznie wy dobył z cholewy buta bagnet żołnierski i uderzył nim niemiłosiernie w pierś Ratajczyka.

Ostrze stało przebiło rywala na wylot. Czynem tym snać nie zaspokoił swej zemsty, bo wyciągnawszy stał z piersi Ratajczyka poraż drugą

zadając cios swej ofierze.

Cios był śmiertelny. Bagnet przebił serce. Ratajczyk, który brocząc obficie krwią, zmarł wkrótce.

Po dokonaniu zabójstwa Marczak usiłował zbiec, lecz pochwycony przez wie śniaków i obezwładniony, oddany został w ręce policji powiatowej z Zelowa.

Zwłoki zamordowanego Ratajczyka zostały zabezpieczone do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Okutego w kajdany zabójcę przewieźli no do więzienia.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku dnia 8 lutego 1927 roku.

Dla dorosłych:

3 i 4 serja (zakończenie) dramatu w 12 aktach p. t.

DWAJ MALCY

Dla młodzieży

Jackie u ludożerców

(Mały Robinson Kruzoe)

Obraz w 10-ciu częściach.

Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych

W jaki sposób usztywnić się można od chorób zakaźnych? (gruźlica, grypa, dur i t. d.)

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —
Dwaj malcy 3 i 4 serja (zakończenie)
Dla młodzieży — Jackie u ludożerców
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — Zięciowie w opałach
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — „Parada śmierci”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Prawo pięści
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — „Szatan Prerji”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” Złoto... Szczyście... Łzy.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino”. Dziewczeta pod kontrola
„Imperial” — „Krzyżowe drogi białych niewolnic”.
„Luna” — „Muzyka Kameralna”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości”. — „Upiór Paryża”
„Odeon” — Karkołomny pościg.
„Reduta” — „Burlak z nad Wołgi”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Wesoła wdówka”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Trzy tygodnie miłości królowej
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — „Uśmiech losu”
Teatr Popularny. — „Pod wesołym niedźwiedziem”
Początek o godz. 8.45.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).
„Pod wesołym niedźwiedziem”, wesoły wodewil w 3-ach aktach z muzyką, tańcami i śpiewami, grany jest dzisiaj po raz ostatni. Niefrasobliwy pierwszorzędny humor, barwność scen, liczne tańce i przyśpiewki góralskie, żywa akcja i barwne tło, zapewniają i dzisiejszemu widowisku należyte powodzenie.
Jutro wieczorem dyrekcja wystawia doskonałą komedię francuską „Musisz się ożenić” w reżyserji Stanisława Dębicza. Popisową rolę kreuje p. A. Górecki, jako safandula-donżuan. W innych rolach pp. Wernisówna, Opendówna, Zielińska, Dębicz, Bolkowski, Matuszkiewicz i Jarocki. Premiera wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

TEATR W SALI GEYERA.
(Piotrkowska 295).
Cieszący się takim powodzeniem w Teatrze przy ul. Ogrodowej barwny wodewil w 3 aktach „Pod wesołym niedźwiedziem”, wystawiony będzie w sali Geyera jutro, w sobotę wieczorem oraz w niedzielę po południu i wieczorem.

TEATR MIEJSKI.
Dziś, piątek oraz w dalszym ciągu w niedzielę wieczorem świeżo wystawiona, na aktualnym temacie oparta komedia Wł. Perzyńskiego „Uśmiech losu” z Mieczysławem Szpakiewiczem w głównej roli Siewskiego. Ceny na dziś i na niedzielę wieczorem zmniejszone (od 50 groszy do 5 zł.).
Rozpoczęto próby z wesołej, barwnej bajki dla dzieci B. Hertzla i W. Tatarkiewiczówny p. t. „Zaklęte trzawiczki”. Premiera w niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 12 w południe.



Norwęski Teatr Narodowy w Oslo obchodzi w bieżącym miesiącu stoletni jubileusz istnienia.

Radjo-kaćik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 11 lutego.
Warszawa 1111,4 m. — Godz. 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny 16.30 Komunikat harcerski; 16.45 Odczyt p. t. „Uczczenie St. Zj. Am. Półn.” — p. Leopold Kotnowski; 17.10 Odczyt p. t. „Narcizstwo w Polsce” ppłk. Aleksander Bobrowski; 17.40 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: p. Janina Wysocka-Ochlewska (fortepian), p. Tadeusz Ochlewski (skrzypce, altówka), p. Wincenty Sznaj-

per (klarnet), J. S. Bach, Gluck, Mazzini, W. Mozart, Chopin, K. Szymanowski i Rogowski; 18.40 Rzmaitości; 19 Odczyt z działu: „Radjokronika” — p. Wł. Stępowski; 19.30 Komun. rolniczy; 20.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. W przerwie sygnał czasu.
Wrocław 322,6 m. — 11.30 Koncert z płyt gramofonowych; 16.30 Koncert popołudniowy, w programie muzyka operetkowa; 20 Wieczór sonat wiolonczelowych Beethovena. W programie sonaty: F-dur, g-moll i A-dur.
Wiedeń 517,2 m. — 11 Poranek symfoniczny; 16.15 Koncert muzyki lekkiej; 19.30 Transmisja z opery miejskiej.



ALFONSO COSTA,
były delegat portugalski do Ligi Narodów, który był przewodniczącym ostatniego Zgromadzenia Ligi w Genewie, — został aresztowany, jako członek rewolucyjnego rządu w Portugalji.



Słynny automobilista angielski, który w Montlery obok Paryża chciał pobić swój własny rekord szybkości, został na skręcie przy tempie 210 kilometrów na godzinę wyrzucony siłą odśrodkową z samochodu. Pomimo tego zawrotnego pędu podczas katastrofy i związanych z tem obrażeń cielesnych lekarze spodziewają się utrzymać go przy życiu.

Kemal Pasza nie chce kuchni tureckiej.

Woli amerykańską lub francuską.
Mustafa Kemal Pasza wystosował do ocwopowstałego narodowego związku restauratorów tureckich pismo, w którym wskazuje na konieczność zerwania współpracy z Turcją ze
ziemi przyzwyczajeniami tureckiej kuchni tradycyjnej.
Odwieczne potrawy starotureckie nie są godne współczesnego Turka. Proponuje on zatem założenie szkoły kucharskiej w Konstantynopolu, na której czele stanąłby Amerykanin i Francuz.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahane (ul. Aleksandrowska nr. 80).

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-36.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12—3 do 6—9 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr. med. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla nieramownych ceny lecznicze.

runtownie wyr. il. czam kroju, szycia, modelowania haftu maszynowego oraz filet ręczny i maszynowy. Dla pracujących lekcji wieczorowe. Warunki dogodne. Kilińskiego 135. front 2 piętro m. 6. 960
buwie trwałe zgrabnie tania n. raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Dzikie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie	6.90

Odsyłanie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odeszuczonych redakcja nie zwraca.